Rok XV. Miejsce Piastowe, 15. czerwca 1912 r. Nr. 6.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. **Miejsce Piastowe** (Galicya, Austrya).

Zbawienie świata zawsze przez Najśw. Serce Jezusa.

Długo walczył poganizm z nauką Chrystusową, bo 300 lat z górą, ale w końcu Serce Jezusa zwyciężyło.

Mówię — Serce Jezusa, bo nic tak nie oddziaływało na ówczesnego człowieka poganina, jak dobroć tego Serca jaśniejąca takim blaskiem w Jego Najśw. życiu, w Jego cudach, a przedewszystkiem w Jego męce i śmierci. Człowiek poganin zdumiał się, gdy w programie nauki Jego zauważył na pierwszem miejscu przykazanie miłości i braterstwa i przychodził do przekonania, że tę naukę musiał stworzyć ktoś o Boskiem Sercu.

Nie kusił on się tłumaczyć tych haseł tak obcych ówczesnemu światu przez jakąś oświatę wyższą, czysto ziemską. Widział on bowiem sławne pomniki oświaty, wysoce rozwiniętej w Egipcie, ale ani śladu tej dobroci jaka wiała z Ewangelii Chrystusowej. Odgadywał mistrzostwo i zręczność człowieka po ruinach Babilonu i Niniwy, ale z pod gruzów tych miast zdawały się dochodzić go jeszcze jęk i skargi uciśnionych. Patrzył na sztukę i szkoły filozoficzne w Grecyi, słuchał mów i odczytów mędrców, ale podziwiając rozum nie dostrzegał serca nawet tam, gdzie prawo przyrodzone tego się domagało: upośledzone bowiem dzieci wyrzucano z domu na pastwę dzikim zwierzętom. Rozwinął się Rzym i stał się ogniskiem życia uczonych; od poetów roił się kraj cały. Ale człowiek poganin widział w tym wybujałym rozumie tylko nieszczęście dla siebie. Zebrani bowiem uczeni na uczty i zabawy najpierw wiersze deklamowali, ale potem bawili się życiem człowieka-niewolnika: dla rozrywki ścinano mu głowę albo podając truciznę napawano się widokiem jego konwulsyi śmiertelnych.

Przylgnęło więc od pierwszej chwili serce poganina do nauki Chrystusowej jako do nauki Boskiej. I choć domagała się ona wielkich ofiar w dziedzinie życia moralnego, choć objawiała prawdy i tajemnice niepojęte dla rozumu ludzkiego, choć ograniczała myśl, słowo i czyn prawami i regułą, nie wzdrygnął się przed nią, bo dobroć Serca Założyciela tej nauki było ponad wszystkie przeszkody, ponad wszystkie ofiary.

Porywało go i zachwycało to, że Bóg, który tę naukę głosi, umarł na krzyżu za niego, że każe mu nazywać się ojcem, uważać się za obrońcę, za mściciela krzywd doznanych, że obiecuje mu dać życie nowe z nagrodą niepojętą za to wszystko, co w imię tej nauki, a przynajmniej zgodnie z tą nauką zniesie i przecierpi.

Tak więc świat pogański zwyciężony został

dobrocią Serca Bożego. — Roku 313 Kościół Chrystusowy wywiesił publicznie chorągiew krzyża — godło miłości Zbawiciela — a przed nią jak przed słońcem pierzchały resztki ciemności pogaństwa. Całe narody złożyły hołd Bogu serca tak dobrego i nikt nie przypuszczał, ażeby poganizm o tyle zbrodniczy, o ile niedorzeczny, miał kiedy wrócić pod jakąkolwiek formą do historyi ludzkości.

A jednak przyszły czasy, że cuchnący trup dawnego poganizmu poruszył się i ożył w bezbożnej liberalno-masońsko-socyalistycznej spółce, a chwyciwszy za swój zbutwiały sztandar z napisem: myśl niepodległa, rozpoczął zwalczać na nowo religię Chrystusa. — Bezbożne hasła tego nowożytnego poganizmu odbijają się o uszy nasze coraz głośniej i coraz wyraźniej. Na zgromadzeniach, wiecach, kongresach, w sejmach i parlamentach, między młodzieżą uniwersytetów i szkół wyższych coraz częściej daje się słyszeć złowrogi pomruk podobny do tego w Nerońskich czasach: Chrześcijan lwom! a drukarnie pod kierunkiem tych bezbogów wyrzucają co chwila tysiące egzemplarzy książek, gazet i różnego rodzaju pism szatańskich, aby niosły światu fałsz i zdziczenie obyczajów; aby podkopywały fundamenta wiary i rzucały zarzewie wątpliwości co do jej dogmatów i prawd; aby wyszydzały Sakramenta, ceremonie i hierarchię Kościoła; aby wmawiały w człowieka, że piekło to takie sobie straszydło na ludzi, jak to w pszenicy na wróble, że o niebie niema co śnić, bo człowiek to takie samo zwierzątko jak pies lub kot, tylko, że przez jakiś wypadek ogon mu nie urósł itd.

Z niesłychaną szczególnie wściekłością występuje liberalno-masońsko-socyalistyczna spółka przeciw osobie Jezusa Chrystusa obdzierając Go gdzie tylko może z czci i charakteru Boskości. Ażeby zatrzeć pamięć o Nim w sercach ludu katolickiego, wyśmiewa się przy każdej sposobności ich praktyki religijne, urządza się zebrania i zabawy w czasie nabożeństw niedzielnych i świątecznych, usuwa się katolików od więcej płatnych posad i pracy. Słowem, prowokuje się ich uczucia na każdym kroku. Ażeby młodsze pokolenie nie poznało Jezusa Chrystusa pisze się referaty, stawia się wnioski i przeprowadza rezolucye za szkołą bezreligijną, pogańską, co się ku hańbie naszego narodu i na jakimś polskim kongresie zdarzyło.

Chrześcijanin więc teraźniejszych czasów wystawiony został na wielką próbę. Herezye, które mąciły drogi jego przez wieki minione, zeszły do absurdum, ale za to rozwinęło się przed nim całkiem nowe pytanie: czy ma zostać nadal chrześcijaninem czy poganinem; czy życiem jego ma kierować Bóg-człowiek Chrystus, czy zwierze-człowiek: Wolter, mason, socyalista; czy ma iść dalej drogą Ewangelii, która go prowadzi w świat pozagrobowy i obiecuje dać mu życie nieśmiertelne, wieczne... czy drogą naturalizmu, która go wiedzie w grób i obiecuje nicość; czy godłem jego ma być krzyż Chrystusowy, czy znaki masońskie, socyalistyczne. — Gdyby człowiek chrześcijanin był wolny od rządu i namiętności w wyborze, nie byłoby wahania się ani pomyłki. Duch człowieka rwie się do prawdy i światła — a tą jest Chrystus; dąży do bytu wiecznego — a ten mu obiecuje Ewangelia. Podrażnione jednak namiętności nie ustępują tak łatwo. Im się uśmiecha brak odpowiedzialności za czyny. Czują one, że człowiek według teoryi niewiary nowoczesnej, może być zbójem, złodziejem, podpalaczem, cudzołożnikiem, pijakiem, ostatnim łajdakiem i aby tylko potrafił wywinąć się sprawiedliwości ludzkiej, więcej nie ma się czego obawiać, bo przecież w grobie lub krematoryum (gdzie masoni ciała palą) skończy się wszystko. Stąd w życiu dzisiejszego Chrześcijanina pewne wahanie się, wątpliwości i zamieszanie. Widzi on, że grozi mu jakieś nieszczęście i ogląda się za ratunkiem. A ten znowu wskazuje mu Kościół Boży w Najśw. Sercu Jezusa.

Nic bowiem tak nie pociąga człowieka na drogę prawdy i żywota wiecznego, jak odnowiona pamięć tego wszystkiego, co To Boskie Serce zdziałało dla ludzkości. Jest rzeczą pewną, że w którym domu bywa poznane i prawdziwie czczone Najsłodsze Serce Jezusa, tam panuje żywa wiara, tam ma swoją siedzibę miłość wzajemna i zgoda, stamtąd biją jasnym blaskiem wszystkie cnoty chrześcijańskie. Nie mają do tego domu wstępu ludzie bezbożni a gazet i pism pogańskich nietylko się nie czyta, ale nawet za próg nie wpuszcza. Z takiego domu płynie dobry przykład na otoczenie: sąsiadów, wioskę, i parafię całą. Tam pomimo krzyżyków i cierpień, panuje pokój błogi i ciche zgadzanie się z Najśw. wolą Bożą. Widzi się u mieszkańców takiego domu nieraz łzy, ale nigdy rozgoryczenia, szemrania, narzekania, a tembardziej zwątpienia i rozpaczy. Słowem, królestwo Boże rozwija się w takim domu w całej pełni.

Stąd to najwyżsi Pasterze Pius IX, Leon

XIII i Pius X rozszerzają cześć i nabożeństwo do Tego Najśw. Serca i w Niem pokładają całą swą nadzieję odnowienia świata i przyprowadzenia go do pierwotnej gorącości ducha i wiary.

Pod sztandar więc Serca Jezusowego biegnij, chrześcijanie katoliku, jeżeli chcesz ujść powodzi bezbożności nowoczesnej i nie zginąć na wieki.

Ks. W. Michułka.

PIEŚŃ KU CZCI
NAJŚW. MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

z pomocą Bożą ułożył:
KS. FR. SALEZY JENKNER
w Wysokiej.

Przecudowna niebios Pani,
Przyjmij hołdy Polski w dani,.
Oraz miłość nieskończoną,
Którą serca nasze płoną.

O Królowo nasza droga,
Proś za nami Pana Boga,
Niechaj w szczęściu i w żałobie,
Trwamy przy Nim i przy Tobie.

Znamy smutek Twój o Pani,
Ciężki ból Twe Serce rani
Że Twa dziatwa ukochana,
Nieraz zbacza z drogi Pana.

Niech więc siłą łaski Bożej
Serce w prochu się ukorzy,
Niech rozerwie więzy wroga
I powróci do stóp Boga.

Tylko zwrot na drogę cnoty,
Tylko wiary promień złoty,
Miłość Boga, miłość ludzi,
Biedną Polskę z grobu zbudzi.

Matko Polski i Królowo,
Otocz naród sławą nową,
Niech przez Boskie zmiłowanie,
Z nieszczęść nocy zmartwychwstanie.

Podnieś Boże dłoń Swą świętą,
Ponad Polską w trójrozciętą,
Złącz te cząstki duchem wiary,
Cnej miłości i ofiary*). Amen.

*) Ofiarą jest duch skruszony i upokorzony. Ofiarą jest czynna miłość bliźniego przebaczająca chętnie wszelkie urazy. Ofiarą jest zaparcie samego siebie, powściągliwość, oraz panowanie nad namiętnościami. Ofiarą jest śmiałe wyznawanie wiary św. katolickiej i jej obrona słowem, czynem i pismem, osobliwie wydawaniem moralnych, katolickich pism i książek, prenumerowaniem gazet w duchu katolickim drukowanych. Ofiarą jest wyrzucenie z domu wszelkich książek lub pism ubliżających wierze świętej i moralności chrześcijańskiej. Ofiarą jest poświęcenie sił, pracy, zasobów ducha dla sprawy publicznej, obrony sławy narodu lub potrzeb bliźniego. Ofiarą jest wspieranie szczerze zakładów wychowawczych, a osobliwie sierocych. Dziś Pan Bóg żąda od narodu polskiego ofiary dla poratowania biednych zakładów wychowawczych w Miejscu Piastowem pod Krosnem i w Pawlikowicach. Nasi Panowie Magnaci wspierają te zakłady, wspierają je i inne stany. Osobliwie prawdziwie ojcowską opieką otoczyła te zakłady Jego Ekscelencya Ks. Dr. Józef Sebastyan Pelczar, biskup przemyski. Wielmożni Panowie, spieszcie z pomocą materyalną — aby podtrzymać te biedne zakłady. Księża, Obywatele miast, i ty Ludu polski ratujcie nadal te zakłady ile tylko możecie, a Waszą nagrodą wielką będzie sam Bóg.

Z dawnej konferencyi śp. ks. Bronisława Markiewicza.

(do Tow. Powściągliwość i Praca).

Ciężka jest dola sieroca. Ale nie do pozazdroszczenia i praca około jej wychowania, gdy na każdy dzień trzeba walczyć z niedostatkiem chleba, bielizny, obuwia, opału i t. p. najniezbędniejszych rzeczy do życia, a do tego borykać się z długiem i procentami; gdy w każdej porze musimy wyciągać rękę po jałmużnę, uprzykrzając się już może naszym dobrodziejom i społeczeństwu. Ale czy wolno ją nam porzucić? Czytam w oczach waszych: nie! I słusznie. Bóg nas powołał za narzędzie miłosierdzia Swego i polecił naszej opiece tę gromadę dziatek ubogich nie dlatego, żeby ich nie mógł w inny sposób wyżywić i wychować, lecz abyśmy przez miłosierdzie, miłosierdzie Jego osiągnęli.

Uczynki bowiem miłosierdzia względem bliźnich, to najpiękniejszy owoc życia chrześcijańskiego, to najpewniejsza droga do zbawienia. Pan Jezus tak wielkie do nich znaczenie przywiązuje, że na sądzie ostatecznym będzie się zdawał na to tylko zwracać uwagę, cośmy dobrego uczynili głodnemu, nagiemu, więźniowi i t. d. i tak je Sobie ceni, jakby były Jemu Samemu uczynione.

Nie mniej zważają na nie i ludzie. Po śmierci wielkich mężów, kapłanów, biskupów, papieży, wszystkie ich uczynki bledneją wobec tego, co uczynili dobrego dla biednych i nieszczęśliwych. Uczynki miłosierdzia, to najtrwalszy ich pomnik, to najgłośniejsza karta ich żywota, która przez lata i wieki będzie uczyła nowe pokolenia chrześcijańskich obowiązków względem nieszczęśliwych swych braci i obywateli. Zapomną

ludzie o ich godności, stanowisku, urzędzie, o miejscu ich zamieszkania, ale z czcią powtarzać będą ich imię i wzorować się na ich głębokiej miłości.

A nietylko po śmierci nagradza je Bóg i uznają ludzie — hojne błogosławieństwo Boże idzie w ślad za uczynkami miłosierdzia już i w tem życiu, jak to widzimy na Tobiaszu, na Tabicie, którą wskrzesił Piotr św., bo czyniła miłosierdzie okrywając wdowy i sieroty; jak to stwierdzają niezliczone, nieraz bardzo dziwne, ale prawdziwe przykłady w żywotach Świętych.

Jałmużna dana ubogiemu, to ziarno zdrowe, rzucone na najlepszą glebę, przynoszące siejącemu owoc stokrotny. Taka jest powszechna nauka Ojców Kościoła.

Św. Grzegorz papież, powiada: „Bogactwa ziemskie gdy się na ubogich rozdają, tem się samem rozmnażają“. A św. Jan Chryzostom: „Daj jałmużnę, a pieniędzy nie stracisz; a co więcej, nietylko ich nie stracisz, ale ich przymnożysz“. To samo czytamy u Klemensa Aleksandryjskiego: „Jak w studni gdy wybierzesz wodę innej wnetże najdzie tak wiele, jako jej pierwiej było: tak i jałmużna jest jakoby dobre źródło, z którego gdy jaki ubogi i pragnący pije, zaś się napełnia i mnoży“.

I nic dziwnego. Przez jałmużnę Bóg staje się naszym dłużnikiem, jak to widzimy z następujących słów św. Jana Chryzostoma: „Wielka to jest rzecz i droga mąż miłosierny. Większa to łaska, niźli umarłych wskrzeszać. Większa jest rzecz Chrystusa łaknącego nakarmić (w osobie bliźnich), niźli w imię Jego umarłe wskrzeszać. Bo gdy Go karmisz, ty Jemu dobrze czynisz, a gdy cuda ktoś czyni — Chrystus jemu dobrze czyni. W cudach tyś dłużnikiem Boga, w jałmużnie Bóg dłużnikiem twoim“.

Myśmy dali największą jałmużnę, jakąśmy dać mogli. Wychowując młodzież ubogą, poświęcając jej czas, zdolności, zdrowie, wygody, zobowiązujemy sobie Pana Boga i mamy w każdej chwili wstęp do łaski Jego otwarty. — Powiedział Zbawiciel: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“. Jaka to dla nas pociecha. Każde dziecko przyjęte i nakarmione przez nas — to Chrystus przyjęty i nakarmiony; każde dziecko odziane — to Chrystus odziany. — Te same słowa powinny nam wystarczyć, aby pracy rozpoczętej oddać się z całym zapałem.

Czuwać nad synami królewskimi, — karmić ich, ubierać, uczyć i bawić za największy zaszczyt poczytują sobie ludzie. — My Chrystusowi Samemu usługujemy. Kto to powiedział? Sam Chrystus. — Każde biedne dziecko tulące się do nas — osobę Chrystusa przedstawia.

Czy odtrącimy Go?

Powiadacie, nie mamy funduszu; ludziom naprzykrzać się musimy... Wstydzicie się prosić o jałmużnę dla Chrystusa? A On dla was nie wstydził się zostać człowiekiem ubogim, nie wstydził się być bez domu. „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy niema gdzieby głowę skłonił“; nie wstydził się nagi przyjść na świat i nagi umrzeć.

Wstydzićby nam się raczej wypadało, gdyby dzieci głodne, bez opieki, musiały kraść dla złagodzenia głodu i biedy; gdyby wzrastały bez znajomości wiary i Chrystusa — wstydzićby nam się wtenczas wypadało nie ludzi, lecz Boga i nieba. A jakiż wstyd okryłby nas na sądzie ostatecznym, gdyby Pan Jezus odezwał się do nas w te słowa: to wyście myśleli, że Ja przyszedłem na ziemię tylko dla zbawienia waszego, że wam tylko przyszedłem objawić tajemnice królestwa niebieskiego? To wyście mieli serce patrzeć na głodne dzieci Ojca niebieskiego i nie ułamać im chleba, który z nieba zstąpił, aby i one żywot wieczny miały — aby i one przy Jego pomocy zaszły na górę świętą — do oglądania Boga? Brakowało wam środków? Brakowało wam raczej serca. Miłość przebiegła jest i cierpliwa. — Do jałmużny wezwałem świat cały i zagwarantowałem jej zapłatę wielką, stokrotną, w tem i w drugiem życiu. Ja za was prosiłem, wy mieli tylko rękę wyciągnąć i powiedzieć: W naszym zakładzie potrzeba głodnych nakarmić, nagich przyodziać, nieumiejętnych pouczyć...

Nie wahajmy się upokorzyć dla zbawienia dziatek poleconych przez Opatrzność opiece naszej, bo Jezus Chrystus nie wahał się dla nich wyniszczyć Samego Siebie, przybrać postać sługi i umrzeć na krzyżu.

Żadnego z nas proszącego o zapomogę na nasze Zakłady jeszcze nie wypoliczkowano, a Jezus był policzkowany; żadnego nie zamknięto do więzienia, a Jezus był więziony; żadnego nie trzymano w łańcuchach, a Jezus był związany.

A te zniewagi spotkały Go nietylko za nas wszystkich razem ale za każdego z osobna, a więc i za każde to dziecko, które przyjęliśmy pod dach Zakładu, aby nie zmarniało.

Mnie się pytają nieraz przyjaciele: „Czy ty wiesz, że Bóg żąda od Ciebie takiej ofiary?“ — Dziwne pytanie! Wpadnie w dół osioł, a ludzie

biegną, ratują go i zwołują drugich do pomocy. Ginie tysiące dzieci dla Boga i kraju, a tu się pytają, czy ja wiem, że Pan Bóg żąda ode mnie takiej ofiary. Pan Bóg żąda od nas wszystkich takiej ofiary, jaka konieczna do ratowania społeczeństwa od nędzy, niewiary i zbrodni — do ratowania dusz Krwią Chrystusową odkupionych.

Przebiegamy w tem życiu przez miasto gorejące, z którego jedni uchodzą o własnych siłach, ale drugich trzeba unosić, wyprowadzać jak Aniołowie Lota aby nie poginęli w ogniu pokusy i zgorszenia. Pokusą jest ubóstwo i nędza; zgorszeniem opłakane warunki, w jakich dzieci opuszczone wzrastają. Te przedewszystkiem musimy unosić w bezpieczne miejsca. Nieraz muszą przecierpieć z nami niewygodę, zimno, brak chleba... ale czemże to jest wszystko wobec śmierci w ogniu — wobec śmierci wiecznej w ogniu wiecznym?

Nie zrażajmy się więc trudnościami i nie ważmy spraw Bożych na szali sądów ludzkich. Gdzie chodzi o dusze Krwią Chrystusową odkupione, o ziarno, z którego ma wyróść kiedyś naród świadomy swej przeszłości, chwały i swych obowiązków — tam nie miejsce rachować się z trudnościami, ale je łamać. Ludzie w sprawach Bożych są aż do przesady ostrożni, gdy tymczasem w sprawach czysto doczesnych, sprzyjających ich ambicyi, lubią robić śmiertelne skoki z wielką nieraz krzywdą dla całego narodu.

Przykładem tego powstanie w r. 1863. Milionowe majątki i kwiat życia polskiego poświęcone zwodniczym nadziejom, wbrew nauce historyi, rozumu i doświadczenia. My poświęcając życie wychowaniu ubogiej dziatwy — poświęcamy je dla korzyści pewnych. Duszę bliźniego ocaliłeś, swoją zbawiłeś—powiada św. Augustyn.

Oto największy sukces i największa nagroda, dla której warto pracować lata całe w większem jeszcze, niż u nas ubóstwie, upokorzeniu i zapomnieniu. *Ks. W. Michułka.*

West Rutland Vt., 1 maja 1912.

UCZYĆ, UCZYĆ, UCZYĆ!

LIST PASTERSKI
ARCYBISKUPA
Dra JÓZEFA BILCZEWSKIEGO
DO KAPŁANÓW I WIERNYCH.

(Dokończenie.)

Akt miłości siebie i bliźniego. „Jako samego siebie — wszystkich miłuję dla Ciebie!“ Więc wolno człowiekowi kochać siebie? Nietylko wolno, ale jest to najściślejszym obowiązkiem każdego człowieka. Chrystus bowiem po przywiedzeniu przykazania: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, dodał: a bliźniego twego — będziesz miłował — jak siebie samego!“ Ze słów tych wynika, że po Bogu człowiek najpierw winien kochać siebie. Miłość bowiem, jaką człowiek żywi ku sobie, ma być miarą miłości, jaką winien kochać innych ludzi. Kto siebie nie kocha, nie może kochać bliźniego.

Czy ta nauka jest godna Boga i człowieka, czy ona nie podnieca sobkostwa? Aby rozjaśnić wątpliwość, trzeba rozróżnić między samolubstwem, a samolubstwem, czyli między miłością siebie *złą*, a miłością siebie *dobrą*. Człowiek miłuje siebie źle, jeśli bardziej kocha swoje ciało, niż duszę, jeśli więcej dba o rzeczy doczesne, niż o zbawienie wieczne. Przeciwnie, człowiek miłuje siebie dobrze, cnotliwie, gdy sobie pragnie więcej żywota wiecznego niż dóbr doczesnych, więc wszystko chętnie czyni, co mu pomaga do zbawienia.

Po tem wyjaśnieniu każdy przyzna, że w ten sposób uporządkowana miłość samego siebie, najżyczliwszą i najkorzystniejszą jest miarą miłości względem bliźniego. Bardzo kochamy bliźniego i lepiej go już kochać nie możem wtedy, gdy tak samo szczerze i gorąco jak dla siebie, troskamy się też dla niego o chleb doczesny, o oświatę, o to, żeby mu zawsze działa się sprawiedliwość, a przedewszystkiem żeby jak najobfitsze zapewnił sobie zbawienie wieczne.

Ale dlaczego człowiek ma miłować siebie? Czy mianowicie wolno nam kochać siebie dla siebie czyli dla własnej tylko przyjemności i chwały? Przenigdy. Jeden tylko Bóg może i musi Siebie kochać dla Siebie, ponieważ On jeden Sam z Siebie jest Najwyższą Prawdą, Najwyższem Dobrem, Najwyższem Pięknem. Gdyby przestał kochać Siebie dla Siebie, przestałby też być Bogiem. On jeden też tylko może i musi kochać ludzi dla Siebie Samego, a nie dla nich samych. Ludzie bowiem z siebie są nicością; tem samem z nich samych niema w nich nic, coby oko i miłość Bożą mogło ku nim skierować. Co w stworzeniu mieści się prawdy, dobra, piękna, to jest tylko od Boga i przez Boga. Całe też szczęście nasze, że nas Bóg kocha dla Siebie Samego, bo to powodem, że nas kocha *nieskończenie,* że się uniżył aż

do tego, iż stał się człowiekiem, że mógł umrzeć za nas na krzyżu.

Z tego wypływa zaś dalej, że również bliźniego powinien człowiek kochać nie dla siebie, czyli nie dlatego, że spodziewa się od niego jakiejś przyjemności korzyści ale przedewszystkiem dla Pana Boga, to jest dlatego, że Bóg tego się domaga, że bliźni jest obrazem Boga, że z nim i w nim jest Bóg, że jest on bratem Chrystusa, że Chrystus Pan uczynił go zastępcą Swoim, gdy powiedział: coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.

A skąd wziąć siły na tę najszczytniejszą miłość? Sami z siebie tego byśmy nie potrafili. Bóg wspiera nas więc Swoją łaską. Nie dosyć! — *Bóg pożycza nam* w pewnej mierze własne *Swoje Boże Serce w Komunii świętej*, abyśmy i Jego i siebie i bliźnich po Bożemu mogli kochać dla Niego.

Akt żalu. Jeśli ktoś miał nieszczęście obrazić Pana Boga, winien zaraz, nie czekając spowiedzi, „złości“ czyli grzechy swoje wyrzucić z duszy. W jaki sposób? Przez żal doskonały. Skąd żal bierze swą doskonałość czyli, co czyni go doskonałym? Tylko miłość doskonała, która go ożywia, czyni go doskonałym. Otóż takim jest właśnie akt żalu, zawarty w przytoczonym wierszu: „Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości“. W słowie „jedynie“ mieści się bowiem zapewnienie, że żałowalibyśmy, choćby i piekła za grzechy nie było. Kto się na taki żal zdobędzie, może być pewnym, iż Bóg miłościw mu będzie... do poprawy dążącemu.

*

Czy to już wszystko, co katolik wiedzieć o swojej wierze powinien? Nie. Katolik, jeśli chce być godnym tego wielkiego imienia, powinien przyswoić sobie gruntowną znajomość *całej nauki Kościoła*, bo tylko wtedy będzie umiał odeprzeć podnoszone przeciw niej zarzuty. A ta obrona jest obowiązkiem nietylko kapłanów, ale każdego katolika. Jeśli dziś wiara w wielu sercach upada, dzieje się to nie tyle dlatego, że ją zwalczają różni wrogowie, ile raczej z tego powodu, iż katolicy nie umieją jej bronić należycie!

Co prawda nie małe niebezpieczeństwa grożą naszej wierze od wrogów. Pytajcie, jakich nieprzyjaciół mam na myśli? Wymieniłem ich we wstępie orędzia.

Na czoło wszystkich wysunęła się tak zwana *masonerya* czyli wolnomularstwo, to jest: związek międzynarodowy ludzi niewierzącyh, którzy pod maską szczytnych haseł „równości, wolności, braterstwa“ pracują już skrycie jużto otwarcie nad zniszczeniem wszelkiej religii, a przedewszystkiem katolickiej. Ponieważ podwaliną religii chrześcijańskiej jest wiara w Bóstwo Jezusa, przeto kują oni i szerzą po całym świecie książki, broszury, pisma, przedstawiające Chrystusa, jako zwyczajnego tylko człowieka. Gdziekolwiek masoni uchwycili władzę w swe ręce, tam wyrzucili ze szkoły krzyż, prześladują kapłanów, wprowadzają rozwody, zabierają kościoły, a nawet rozkradają wieczyste fundacye mszalne. Niestety, znaleźli oni sobie także w naszej Polsce zwolenników, którzy na nieszczęście narodu wykonują ich rozkazy, rozszerzają przewrotne pisma, zatruwają młodzież naszych szkół wyższych jadem niewiary i nienawiści ku wszystkiemu, co katolickie.

Z masonami idą ręka w rękę organizacye socyalistyczne, zwłaszcza te, w których przodują żydzi. I one chcą zniszczyć wiarę mimo, że nikt tyle dobrego nie zdziałał dla ludu roboczego, co Kościół katolicki.

Potworem który na wstyd nasz wylągł się na ziemi polskiej pod zaborem rosyjskim, wprawdzie mniej groźnym niż masonizm; ale bądź co bądź szkodliwym, jest herezya kozłowitów czyli *maryawitów*. Pojąć trudno, jak w dwudziestym wieku mogła powstać sekta tak bezdennie niemądra, a przytem w najwyższym stopniu bluźniercza. Założyła ją niegodziwa kobieta, zwana przez swoich czcicieli matką najświętszą, równą w świętości Bogarodzicy. Ona też głównie rządzi całą sektą; ona posyła do ludu odszczepieńców, którzy między innemi głosili, iż bez jej wstawiennictwa nikt nie może być zbawiony. Gdy kozłowici mimo ojcowskich upomnień Ojca św. nie chcieli zawrócić ze złej drogi, papież dekretem z 25 grudnia 1906 rzucił na nich klątwę, wyłączył ich z Kościoła katolickiego. Wspominam o tych heretykach dlatego, bo chociaż w Królestwie Polskiem lud ich już opuszcza, to jednak próbują oni także zarzucić na kraj nasz swoje sieci. Myślą widocznie, że tu u nas robotnicy, włościanie tak są nieoświeceni, iż się na ich fałszach i szalbierstwie nie poznają. W niektórych miejscach mieli nawet od mężczyzn i kobiet, którym skrycie zwierzyli się swoją nauką, odbierać przysięgę, że ich nie wydadzą przed miejscowym duszpasterzem katolickim.

Na Bukowinie, a także w niektórych parafiach niemieckich i mieszanej ludności w Galicyi *agitatorzy luterscy*, płatni głównie przez protestantów zagranicznych, starają się pod hasłem:

precz z Rzymem! — wmówić w katolików, jakoby religia luterska była prawdziwą nauką Chrystusową, a nie katolicka. Nie będę się tu wdawał w zbijanie błędów protestantyzmu. Powiem tylko, że dziwny rozum jest u tych agitatorów. Chcą nas lepszej uczyć wiary, a sami przeważnie żadnej wiary nie mają. Rzecz bo w Niemczech powszechnie znana, że bardzo wielka część pastorów ewangelickich nie wierzy nawet, iż w Bogu są trzy Osoby; bardzo dużo jest dalej takich, którzy Chrystusa uważają za zwyczajnego tylko człowieka i którzy piszą, że chrzest chrześcijański jest tylko prostą ceremonią religijną na równi z chrztem czyli z poświęceniem okrętu.

Wreszcie grozi naszej wierze świętej niebezpieczeństwo *od schizmy rosyjskiej.* W ostatnich czasach pojawiają się bowiem w różnych parafiach coraz częściej zdrajcy, namawiający lud, żeby odstąpił od Kościoła katolickiego, a przystał do cerkwi prawosławnej. Przedstawiłem Wam już obszernie w innym liście pasterskim różnicę między cerkwią schizmatycką, a Kościołem katolickim. Prawosławni nie wierzą, że Duch święty pochodzi od Ojca i Syna Bożego zarazem; nie przyjmują istnienia czyśćca; nie uznają biskupa rzymskiego za Głowę widzialną całego Kościoła. Dzisiejsza schizmatycka cerkiew grecka istnieje dopiero dziewięć wieków; nie pochodzi tedy od Chrystusa, ale od zbuntowanych patryarchów carogrodzkich. Prawosławie jest więc nietylko innym obrządkiem, ale także inną, zepsowaną wiarą.

Byłbym najemnikiem, a nie ojcem dyecezyi, gdybym na cały głos do Was nie wołał: Baczność, moje dzieci! Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Tem zaś bardziej przed schizmą przestrzedz Was muszę, ponieważ wiele jest u nas małżeństw mieszanych, w których jedna strona jest obrządku grecko-katolickiego, a właśnie na katolików grecko-katolickich wysłannicy rosyjscy głównie zarzucają swe sidła.

Waszym, Ukochani moi, najświętszym obowiązkiem, odmiatać najpilniej od domów, od wsi waszych wysłańców masońskich socyalistycznych, kozłowickich, luterskich, prawosławnych. Nie wolno też brać do ręki, choćby wam za darmo dawano, pisma świętego, ani żadnej innej książki, broszury treści religijnej, któraby nie miała wyraźnej aprobaty czyli zezwolenia biskupa katolickiego. Nie wystarcza, jeśliby na książce wydrukowano, że jest wydana za zezwoleniem Zwierzchności Duchownej, boć są przecież i niekatolickie zwierzchności duchowne. Mam zaś prawo żądać, abyście wszyscy ufali każdemu słowu mojemu i żebyście serdeczny nieśli posłuch każdemu zarządzeniu mojemu, bo ja przecież jeno z miłości ku duszom waszym wziąłem na siebie urząd, a właściwie ciężki krzyż biskupi. Gdyby zaś mimo to wszystko, ktoś odmawiał mi posłuszeństwa, gdyby wiedział, że w parafii sieją zatrute ziarno niewiary masoni, socyaliści, kozłowici, prawosławni, protestanci, a nie doniósł o tem mnie albo swojemu proboszczowi, to człowiek ten *popełniałby zbrodnię, nie byłby godzien rozgrzeszenia.*

*

Na zakończenie orędzia kładę historyę, opisywaną w lecie zeszłego roku we wielu naszych pismach.

We wsi Wola Orzechowa nad Bugiem na ziemi Podlaskiej, przepojonej krwią męczeńską braci naszych, umarł przed rokiem pastuch gromadzki, Piotr Banasiuk. Dziwny to był pastuch. Przed dwudziestu kilku laty zgodził on się paść gospodarzom owce w gminie. Tymczasem spełniał nietylko ten obowiązek ku zadowoleniu wszystkich, lecz wyciągał też za sobą w lecie na pastwisko wszystkie dzieci ze wsi i uczył je czytać na elementarzu polskim. W gminie nie było bowiem szkoły. W porze zimowej zaś gromadził na naukę dorosłych tak, że z roku na rok zmniejszała się liczba nieumiejących czytać. „Nie umrę spokojnie — miał on często mawiać — póki choć jeden człowiek w Woli Orzechowej pozostanie ciemnym!“ I praca dziwnego owczarza wydała plon obfity... Wieś nie ma dziś ani jednego człowieka niepiśmiennego: stanem moralnym góruje nad innemi siołami; domostwa w niej pokaźniejsze i schludniejsze. A to wszystko zdziałało ofiarne życie jednego szlachetnego człowieka. Gdy umarł, gromada wiejska ufundowała krzyż dębowy na jego grobie z napisem: „Naszemu oświecicielowi!“

Bracia moi serdeczni!

Czy się temu owczarzowi damy zawstydzić! W każdej parafii, w każdym mieście w każdej wsi są analfabeci religijni, nieletni i dorośli! Kto kapłanom pospieszy z pomocą w wielkiem dziele oświecenia ich dusz, kształcenia ich serc? Zdaje mi się, że z całej archidyecezyi dolatują mię w odpowiedzi głosy z dworów, z chat wiejskich, z domów miejskch, z ochronek i szkół: wszyscy chcemy pomagać, wszyscy chemy być jedni drugim, jak chce Ojciec św., *duszpasterzami!*

Dzięki Wam, Najdroższi moi, za te szlachetne

postanowienia! Być może, że wdzięczni uczniowie wasi nie postawią wam krzyża na grobie za tę pracę zbożną. Ale wy też nie dla pomnika z kamienia lub żelaza czas i zdrowie wasze chcecie nieść w ofierze braci waszej biednej. I pastuch z Woli Orzechowej dla wyższej pracował myśli; jego serce, jak serce całego ludu podlaskiego, dla Boga tylko, dla Kościoła katolickiego, dla wspólnej ojczyzny żyło! Wy pragniecie — i to się spełni, aby Pan rzekł kiedyś do Was: *„dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię“*. (Mat. 25, 23) Niemylnie w Sercu Swojem zapisze was Bóg.

I Kościół katolicki za trud dłań położony o Was nie zapomni; póki życia Waszego, wciąż na dusze Wasze nowe odpusty będzie zlewać.

I ja o Was nie zapomnę. Jak już dawniej obiecałem, odprawiać chcę co miesiąca Mszę świętą za żywych i zmarłych członków Bractwa Nauki chrześcijańskiej, za dzieci uczęszczające pilnie na katechizm. Aby zaś i po mojej śmierci nie brakło Wam tej zachęty i pomocy duchowej, tworzę równocześnie wieczystą fundacyę dwunastu Mszy świętych, które co roku będą odprawiane za kapłanów i wszystkich wiernych świeckich archidyecezyi, spełniających świętą misyę nauczania dzieci i dorosłych wiary świętej.

Uczyć, uczyć, uczyć! Święte to hasło, niechaj wciąż idzie od rodziny do rodziny, od pokolenia do pokolenia i coraz to szersze roztacza kręgi!

I spełni się w nas, czego tak bardzo ukochanym swoim Filipensom życzył św. Paweł: miłość nasza ku wierze świętej ku Kościołowi katolickiemu będzie więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu. Za wiarą zaś oświeconą pójdą, da Bóg, czyny i całe życie z wiary, a to już szczyt doskonałości, wielkości człowieka, jednostek i narodu na ziemi.

Błogosławieństwo Boże za przyczyną Królowej Korony Polskiej i naszego Jakóba Strepy, patrona i największego nauczyciela archidyecezyi, niechaj spłynie najobficiej na kapłanów, na rodziców, na dzieci, na wszystkich uczących się i nauczających wiary świętej.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Z Galicyi: Magistrat miasta Przemyśla 100 k., p. M. Markiewiczowa Kraków 170 k., p. Bogusława Górzecka Nadwórna 2 k., p. Jerzy Turnau z Dobczyc 16 k., ks. F. Majewski Kopyczyńce 10 k., Administracya Czasu Kraków ze składek 60 k., N. N. Tęgoborze 100 k., p. Anna Dudzianka Kąkolówka 12 k. 30 h., p. Maryanna Kapała Wrzawy 10 k., Zwierzchność Gminy Przeciszów 5 k., ks. Zygmunt Miętus Czarny Potok 5 k., ks. Wł. Łańcucki Gogołów ze składek 22 k., p. Anna Pelka Buczacz 4 k., p. A. Cuck Leżajsk 11 k., Dzieci Dambskie Lwów 10 k., p. Jadwiga Dobrowolska Blizne 20 k., p. Jan Karaś 5 k., ks. Bronisław Wojaczyński Krzemienica 20 k., p. Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Fierich Kraków 4 k., p. Wiktor Towarnicki Lwów ze składek 4 k. 51 h., ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k., pp. W. i B. Górzeccy Jaremcze 2 k., p. J. Banaś Wadowice 3 k., p. Władysław Bojarski Przemyśl 2 k., ks. Wł. Canean Mucharz 5 k., p. Florentyna Rzoncowa Jasło 5 k., ks. Trojnar Wiązownica 4 k., Zwierzchność Gminy Trzcinica 2 k., p. Stanisława Piazzowa Jasło 10 k., p. Dr. Zdzisław Lachowicz Lwów 10 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 6 k. 36 h., ks. Ignacy Ziemba Jodłowa 20 k.

Z pod Zaboru pruskiego: p. Kazimierz Rajewski Siedlec 20 M.

NA BUDOWĘ DOMU

dla Zakładu wychowawczego żeńskiego, ofiary złożyli:

Z Galicyi: Administracya „Czasu“ Kraków ze składek 33 k., p. Jadwiga Kałuska Kraków 100 k., ks. Wojciech Bielawski z Łąki 3 k., pp. Jan i Stanisław Pinterhofferowie Winogród leśny 15 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem

Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.